Nr 176. Kraków, Środa 19 Kwietnia 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z dwurazową	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Państwie Niemieckiem	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w innych państwach	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poszt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 979. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Gisżewskiego ulica Kilińskiego 3 i w Biurze Płoną, ulica Karola Ludwika 5.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Sołomonowa, ul. Sławkowska 9. — Handel St. Kaflińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rosner. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. — G. Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n/M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek Wollzeile.
W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Longemont 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — [illegible] nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany [illegible] pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Sprawa ruskiego uniwersytetu.

(Telefonem.)

Wiedeń, 19 kwietnia.

„N. Freie Presse" w telegramie ze Lwowa zajmuje się sprawą uniwersytetu ruskiego i powiada: Co jakiś czas pojawia się pogłoska, że sprawa uniwersytetu ruskiego załatwioną zostanie w drodze rozporządzenia cesarskiego. Pogłoska ta pochodzi prawdopodobnie stąd, że za takiem załatwieniem sprawy oświadczył się był klub ukraiński. Ponieważ zaś żądano równocześnie ze strony polskiej utrwalenia polskiego charakteru uniwersytetu, rozpoczęły się w ministerstwie oświaty rokowania przy udziale reprezentantów Koła polskiego, klubu ukraińskiego, ministerstwa dla Galicyi i namiestnika Galicyi.

Rokowania te miały toczyć się w lecie 1910 roku w dalszym ciągu, przerwano je zaś, gdy dnia 1 lipca 1910 r. przyszło w uniwersytecie lwowskim do znanych awantur, których epilogiem jest obecny proces we Lwowie. Mimo to jeszcze przed rozwiązaniem Rady państwa ponowiono te rokowania. Chodziło o wynalezienie formułki, któraby utorowała drogę do dalszych w tym kierunku rokowań. Dotąd jednak formułki takiej nie znaleziono. Oczekiwać jednak należy, że rokowania w tej sprawie, oraz w sprawie reformy wyborczej do Sejmu galicyjskiego doprowadzą do pomyślnego rezultatu w czasie obrad nowej Rady państwa.

Jest zatem rzeczą wykluczoną, aby tak ważna sprawa załatwiona została wbrew woli lub bez wiedzy jednej albo drugiej strony, czy to w drodze rozporządzenia, czy w innej formie.

„Neue Freie Presse" dodaje od siebie, że załatwienie kwestyi uniwersyteckiej w drodze rozporządzenia jest niedopuszczalne, albowiem w myśl ustaw zasadniczych ustawodawstwo uniwersyteckie należy do kompetencyi Rady państwa.

Klęska Stołypina.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń, 19 kwietnia.

„N. Fr. Presse" donosi z Petersburga: Ogólnie jest przekonanie, że rezultat głosowania w Radzie państwa nad odpowiedzią Stołypina, jest dla niego bardzo niepomyślny. Dla Stołypina byłoby korzystniejsze, gdyby Rada państwa oświadczyła się była przeciw niemu większością dwóch trzecich głosów. Wtedy bowiem niewątpliwie car byłby się oświadczył za Stołypinem, aby nie osłabiać powagi rządu. Teraz zaś, gdy Rada państwa zwykłą większością oświadczyła się przeciw Stołypinowi, car nie potrzebuje oświadczać się za nim, wobec czego pozostaje wrażenie klęski, jaką poniósł Stołypin.

Powaga Stołypina ucierpiała wskutek tego w wysokim stopniu. Prawdopodobnie Stołypin nie będzie się mógł długo utrzymać na swem stanowisku, na którem zastąpi go według jednych Kokowcew lub Makarow, według innych Kriwoszein lub Durnowo.

Powstanie w Albanii.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Cetynia. Wiadomości z granicy stwierdzają, że wojska, idące z Guszinie, weszły na obszar, zamieszkały przez szczep Klementi i nie spotkawszy oporu, przeszły się aż ku miejscowości Krope. Wczoraj zostały one zaatakowane przez szczep Szeliczje. Szczegółów o starciu brak. — W obszarze Kastrati przyszło koło godziny 9 wieczorem do walki między wojskami, a powstańcami. Walka trwała całą noc. Rezultat walki nie jest znany.

Konstantynopol. W nocy odjechał statek przewozowy z batalionem redyfów małoazyatyckich do San Giovani di Medua.

Rzym. „Vita" donosi z Livorno: Centralny komitet albański przygotowuje ekspedycye do Albanii, mimo wszelkich zarządzeń rządu. Organ komitetu albańskiego „La terza Italia" przyznaje, iż w sprawie tej można sobie przedstawić wiele zarzutów, ale oświadcza, że „Vita" jest prawdziwa, i że sam dziennika „Vita" spowoduje trudności dyplomatyczne. Nie można jednak pozbawić obywateli prawa przenoszenia się z miejsca na miejsce. To, co było możliwem w czasie wojny francusko-niemieckiej lub grecko-tureckiej, powtórzy się i teraz.

Walki w Meksyku.

(Telegr „N. Reformy".)

Londyn. Wojskami rządowymi w bitwie pod Agua Prieta dowodził syn prezydenta Rajnaldo Diaz, powstańcami zaś, których niemal połowę tworzyli Amerykanie, dowodził Garcia Medina i pewien Anglik Willis.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku: W walce koło Agua Prieta 6 Amerykanów doznało zranień.

Nowy Jork. Z Duglas donoszą: Powstańcy wczoraj rano opuścili Agua Prieta, a wojska rządowe zajęły miasto.

Nowy Jork. Według telegraficznej wiadomości z Duglas, przywódca powstańców z Agua Prieta nazwiskiem Garcia, przekroczył ubiegłej nocy granicę i poddał się (co do swojej osoby) przywódcy wojsk amerykańskich. Powstańcy opuścili miasto o godz. 11 w nocy. Powstańcy utrzymali się na swoich stanowiskach.

Waszyngton. Rząd meksykański zapewnił prezydenta Tafta, że wydarzenia w Agua Prieta nie powtórzą się, a w przyszłości będzie nad granicą przestrzegana ścisła rezerwa.

Waszyngton. Minister wojny Dickson oświadcza, że amerykańskie wojska bez zezwolenia kongresu, nie będą wysłane do Meksyku.

Waszyngton. Doniesienie Biura Reutera: Prezydent Taft odmówił udzielenia amerykańskim wojskom rozkazu przekroczenia granicy, ponieważ obawia się, że przekroczenie granicy rozgoryczyłoby ludność meksykańską przeciw tysiącom Amerykanów, mieszkających w Meksyku. Prezydent polecił, aby mieszkańcom Duglas udzielono rady, aby wycofali się z zagrożonej strefy.

Waszyngton. „Associated Press" donosi: Prezydent Taft prawdopodobnie nie prześle kongresowi żadnego specyalnego orędzia o położeniu w Meksyku. Przypuszczają, że przywódcy stronnictw w kongresie, wobec tego, że zachodzą wszelkie dane, rozpoczną jakąś akcyę, zmierzającą ku interwencyi.

Telegramy

z dnia 19 kwietnia.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj wspólnego ministra skarbu Buriana na audyencyi, która trwała trzy kwandranse.

Rzym. Ubiegłej nocy zmarł kardynał Cavicchioni.

Konstantynopol. Komunikat ministerstwa wojny donosi, że przytrzymano dwa indywidua, które chciały przenieść dynamit przez granicę bułgarsko-turecką.

Czesi przed wyborami.

Praga. Na zgromadzeniu wyborczem w Opatowicach oświadczył przywódca agraryuszów Udržal, że rokowania w sprawie kompromisu wyborczego między stronnictwami czeskiemi nie są jeszcze ukończone.

Co się tyczy zachowania się agraryuszów czeskich w nowej Radzie państwa, wobec rządu Bienertha, to wystąpią oni przeciw temu rządowi, ponieważ jego system się nie zmienił.

Dymisya Sazonowa.

Petersburg. „Birż. Wied." przynosi pogłoskę, że Sazonow, któremu lekarze polecili stały pobyt na południu, poda się do dymisyi. Następcą Sazonowa zostanie Czarykow.

Strajk.

Libawa. (Pet. ag. tel.) Wobec zarządzenia komitetu giełdowego, przedłużającego czas pracy robotników portowych o godzinę bez odpowiedniego wynagrodzenia, robotnicy wstrzymali pracę.

Prezydent Francyi podróżuje.

Biserta. Prezydent Fallieres natychmiast po wylądowaniu przesłał telegramy do króla angielskiego, włoskiego i hiszpańskiego, dziękując im za ponowne dowody sympatyi, oraz wyrażając podziw dla ich pięknych okrętów.

Biserta. Prezydent Fallieres przyjął beja Tunisu, a następnie na pokładzie okrętu „Verite" obcych admirałów. Po rewii okrętów powrócił prezydent na pokład „Verite" a następnie rewizytował komendantów obcych okrętów. O g. 10 powrócił Fallieres na ląd.

Echa szampańskiej rewolucyi.

Rheims. Uwięziono właściciela gruntów i winiarza Lecocheur'a, wiceprezesa związku syndykatu winiarzy w Szampanii, pod zarzutem współudziału w organizowaniu grabieży w Ay. W jego mieszkaniu skonfiskowano szereg dokumentów.

Aresztowanie anarchisty.

Bordeaux. O godz. 5 po południu w pobliżu dworca południowego w dzielnicy, w której zamieszkał król hiszpański, który onegdaj tu przybył, uwięziono mieszkającego w Bordeaux hiszpańskiego anarchistę Fernandeza Francisco. Król, po zasięgnięciu porady lekarskiej o godz. 7 m. 13 odjechał do Madrytu.

Z angielskiej Izby gmin.

Londyn. Izba gmin zebrała się po świętach. Przedłożona została ustawa w sprawie nadzorowania zagranicznych zbrodniarzy, oraz w sprawie zapobieżenia spełniania zbrodni przez obcych poddanych.

Bojkot Greków w Turcyi.

Konstantynopol. Bojkot, zwrócony przeciw Grekom, wzmaga się szczególnie w Smyrnie. Zniszczono winnice, będące własnością dwóch Greków.

† Władysław Gosiewski.

Depesze przyniosły wczoraj wiadomość o zgonie Władysława Gosiewskiego. — Zmarły dnia 17 b. m. w 66 roku życia w Warszawie znakomity matematyk polski (urodzony w r. 1844 w Koniatynie w Lubelskiem) kształcił się, po ukończeniu gimnazyum w Lublinie, w warszawskiej Szkole Głównej, gdzie początkowo wstąpił na wydział lekarski, później na matematyczno-fizyczny, ze szczególnem zamiłowaniem oddając się studyom z dziedziny algebry i fizyki matematycznej. Wkrótce też za rozprawę, napisaną na konkurs, ogłoszony przez wydział (bardziej opracowaną i pod skróconym tytułem „O liczbie różnych wartości funkcyj" ogłosił później, w r. 1872), otrzymał medal złoty, a w r. 1868, po złożeniu rozprawy doktorskiej „Analityczny sposób oznaczenia spółczynników sprężystości", pozyskał stopień „magistra nauk matematyczno-fizycznych". Na dalsze studya udał się w r. 1869 do Paryża; tam żywy i czynny brał udział w pracach założonego w tym czasie przez Działyńskiego „Towarzystwa nauk ścisłych", jako jego drugi sekretarz, ogłaszając jednocześnie w „Pamiętnikach" Towarzystwa cały szereg obszerniejszych rozpraw, między niemi (w tomie X-tym) najbardziej zasadniczą, zawierającą oryginalne jego ujęcie podstawowych zagadnień matematyki i fizyki matematycznej, mianowicie starającą się problemat metafizyczny ująć w formuły matematyczne, wzięte z dziedziny pojęć „metageometryi" — „O zasadach teoryi bezwzględnej zjawisk materyalnych". Stoi on w niej pod wpływem pomysłów Helmholtza, później Maxwella w fizyce i Riemanna w matematyce (którego przekład słynnej rozprawy „O hypotezach geometryi" wydał wspólnie z Dicksteinem, opatrzywszy oryginalnemi przypisami). — Później w badaniach jego przybywa jako czynnik nowy i ważny pojęcie prawdopodobieństwa i przy pomocy teoryj i metod rachunku prawdopodobieństwa stara się on wniknąć w prawa zasadnicze mechaniki i fizyki we współczesnej ich postaci, co uwydatnia się przedewszystkiem w ogłoszonej w tomie I-ym „Prac matematyczno-fizycznych" rozprawie „O związku pomiędzy zasadą najmniejszego działania a układem najprawdopodobniejszym".

Z dziedziny rachunku prawdopodobieństwa ogłosił także cały szereg rozpraw w biuletynach krakowskiej Akademii umiejętności, której był od r. 1891 członkiem-korespondentem. W kilku z tych rozpraw rozwijał szerzej i pogłębił pomysły, zawarte we wspomnianej „O związku pomiędzy zasadą najmniejszego działania a układem najprawdopodobniejszym" (przyniosła mu ona od „Kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego" nagrodę z zapisu J. Natansona) mianowicie „O przekształceniu najprawdopodobniejszem", „O zasadzie najprawdopodobniejszego bytu" („Prace matem.-fizyczne"). Pozatem zaś cały szereg prac w „Wiadomościach matematycznych" i w „Pracach matematyczno-fizycznych", których był współwydawcą, w „Encyklopedyi wychowawczej" i t. d., oraz osobno początek dzieła p. t. Wykład mechaniki cząsteczkowej" w Paryżu 1873 i zarys „Rachunku różniczkowego i całkowego" w wydawnictwie „Panteon wiedzy ludzkiej" — w Warszawie r. 1875. Te dwie ostatnie prace stanowią już przejście od działalności Gosiewskiego ściśle naukowej do pedagogicznej, którą uczony ten rozwijał jako nauczyciel matematyki w szkole handlowej Kronenberga i w szkole realnej Babińskiego w Warszawie. Jednocześnie (zwykła historya polskiego uczonego, którego nauka sama wyżywić u nas nie może) pracował zmarły w dyrekcyi Towarzystwa kredytowego m. Warszawy, aż wreszcie pracowity ten żywot, w chlubne dla nauki naszej owoce bogaty, przerwała śmierć.

Aeroplanem z Londynu do Paryża.

Jak już wiadomo z telegramów, w ubiegłym tygodniu we środę dokonał lotnik Piotr Prier wspaniałego lotu aereplanem z Londynu do Paryża, bez lądowania po drodze. Takeśmy się już przyzwyczaili do tryumfów awiatyki, że przelot ten przeszedł prawie bez wrażenia, a przecie jest to fakt, co najmniej równej wagi, jak przelot Bleriota przez kanał La Manche, albo lot Chaveza nad Alpami, wydarzenie jednem słowem w rozwoju lotnictwa epokowe. Z lotów nad lądem zamieszkałym był to lot najryzykowniejszy, gdyż odbył się ponad gęsto zaludnionemi miejscowościami fabrycznemi, górzystemi, ponad kanałem La Manche, przecinając linie rozmaitych rzek.

Odległość Londyn—Paryż w linii powietrznej wynosi przeszło 400 klm. (droga kolejowa 430 klm.). Prier, wzniósłszy się w Londynie w powietrze o godz. 1 m. 27, wylądował w Paryżu o godz. 5 m. 35, zużywszy na drogę 4 godz. 8 m., co odpowiada szybkości przeszło 100 klm. na godzinę. Na przebycie przestrzeni Londyn—Paryż drogą kolejową potrzeba drugie tyle czasu. Bez lądowania nie przeleciał dotychczas żaden lotnik tak ogromnej przestrzeni.

Prier leciał na monoplanie Bleriotowskim najnowszego typu, z motorem typu Gnome o sile 50 koni. Prier, przygotowując się do podróży, umieścił przed sobą w ramach mapę lotniczą, oraz kompas w baseniku, napełnionym gliceryną, dla uniknięcia wstrząśnień. Wiatr dął od tyłu i cały czas sprzyjał przelotowi. Przelatując nad La Manche, Prier wzniósł się na wysokość 3000 stóp, gdyż napotkał wiry powietrzne, których chciał uniknąć.

Niedaleko Beauvais Prier dostał się w pasmo mgły i stracił możność oryentowania się. Zaczął mu dokuczać silny ból oczu, gdyż zapomniał wziąć z sobą szkieł ochronnych. Dopiero koło Wersalu począł się oryentować, oczy jednak tak mu dokuczały, iż nie był zdolny posiłkować się ani mapą ani kompasem.

Ciekawą jest uwaga, jaką Prier zrobił wobec dziennikarzy po wylądowaniu w Paryżu:

Chciałbym wiedzieć, coby powiedzieli Paryżanie, gdyby tak pewnego dnia 500 awiatorów angielskich, uzbrojonych w pociski wybuchowe, wypłynęło w południe z Londynu, aby dolecieć do Paryża, zburzyć tu bulwary i tego samego dnia wrócić na kolacyę do Londynu...

Rękawka.

Kraków, 19 kwietnia.

Tradycyjny obchód Rękawki, choć coraz bardziej tracący swoją żywiołową cechę, jak wszelkie zabawowe tradycye, odbył się i w tym roku z dostatecznie tłumnym udziałem Krakowian. Już od południa niemal ciągnęły wczoraj tłumy Wielkokrakowian na Podgórze, a właściwie za Podgórze — na kopiec Krakusa. Do tego raju zabawy, jak do wszelkiego raju, prowadzi nie ciernista wprawdzie, ale dość kamienista i stroma ścieżka, nawet z grożącą obok przepaścią; ale za to po przybyciu na szczyt — nagroda. Cała kotlina, którą tworzy wierzchołek wzgórza, jedno morze głów różnokolorowych zbitego tłumu; ponad nie wystrzelają gdzieniegdzie jeszcze barwniejsze grona różnokolorowych balonów. Czasami taki balon, zaledwie oderwany od macierzystego pnia, aby za skromną sumę 20 halerzy (budżet takiej floty powietrznej wytrzymałby nawet finanse austryackie) od hurtownika przejść w ręce zwolennika aeronautyki, wyrwie się nowonabywcy i pomknie w przestworza swobodnie — sensacya gotowa; a znajdują się i tacy altruiści, którzy, nabywszy balon, puszczają go dobro- i własnowolnie w górę dla uciechy zgromadzonych, co świadczy, że miłość bliźniego u Krakowian przynajmniej w sferze balonowej, a racze balonikowej, jeszcze nie zginęła.

Ale wmięszajmy się w tłum. Pięknych, bez wyjątku, wielkokrakowianek — przeważają te najnowszego stempla, niedawno „przyłączone" — jak to mówią popularnie „zatrzęsienie"; oczy się rozbiegają: ledwieś zdążył, młody przechodniu o sercu wrażliwem i czułem, ulokować swe uczucia we wdziękach jakiej mniej lub więcej lekkostopej nimfy — aliści już inna jawi się twojemu zachwyconemu wzrokowi, przedstawiająca nie mniej ponętną i solidną hypotekę dla lokaty kapitałów twego serca — choćby i nie na pierwszem miejscu. Zresztą inaczej być nie może — piękności muszą być w ruchu. Oddziały całe pełnej animuszu młodzi, zorojnej w confetti, pióropusze, a właściwie trzepaczki z piór na kijkach, grzechotki, trąby i inne jeszcze wymyślniejsze i bardziej skomplikowane instrumenty muzyczne rękawkowe — i biada tej, ku której taka gromada skieruje swój zbiorowy afekt: jedni energicznie zasypią jej twarz i oczy garściami confetti, drudzy niemniej energicznie „oczyszczać" ją zaczną temi trzepaczkami, a wszyscy razem ogłuszać ją będą trąbieniem, grzechotaniem i t. d. w same uszy póty, póki nie krzyknie rozpaczliwie i zasłoniwszy twarz i uszy rękoma nie poszuka ocalenia w ucieczce. Pojedyńczy zwolennicy waryacyj polyfonicznych i silnych wzruszeń czynią na każdym kroku na własną rękę to samo — a wskutek tego wszystkiego nad całym terenem zabawy unosi się hałas tak przeraźliwy, że jeżeli od niego mury tuż stojącego fortu nie walą się w gruzy, to świadczy tylko, że są one solidniej zbudowane, niż były ongi mury Jerycha.

Ale tem się nie wyczerpują melodye Rękawki. Oto stoi „huśtawka amerykańska"; w łódkach pomalowanych pięknie na wszystkie kolory unoszą się żądne „zawrotnych" wzruszeń pary — „on", junak, jedną ręka tylko trzyma się drążka, drugą przy każdem wachnięciu pieszczotliwie głaszcze po głowie partnerkę, a czasami zuchowato wywija nią (ręką, nie partnerką). Lecz niestety, rozkoszy „chwila skrzydlata„ — tem bardziej zwykle skrzydlata, im intenzywniej a może i ekstenzywniej rozkoszna — „szybko ulcta" — wkrótce rozlega się nieubłagany jęk dzwonka, oznaczający zakończenie „partyi". A to wszystko dzieje się przy dźwiękach muzyki, iście „rękawkowej", hałaśliwej. Tuż obok publiczność bez różnicy rasy, płci, wieku i pochodzenia (najśmielsze, najdalej sięgające postulaty demokracyi ziszczone) przypuszcza szturm do karuzeli, która kręci się „pod muzykę" niemniej różnogłosą i hałaśliwą. Dodajmy do tego nawoływania przekupniów: Serba z Piasków, czy Kleparza i Turka z Kazimierza, obu w czerwonych fezach, sprzedających, jeden wyroki losu, drukowane (ktoby przypuszczał — na Podgórzu!), drugi rozmaite, niezbyt wielką pomysłowość wykonawców zdradzające, ale za to tanie zabawki i „galanteryę", płci żeńskiej z łakociami i t. d. — a będziemy mieli całą symfonię „rękawkową". Mówią i słusznie, że w dawnych dobrych czasach, kiedy bawiono się tu lepiej, była ona jeszcze bogaciej instrumentowaną, ale też to były „dawne dobre czasy".

Wreszcie jednak Rękawka, jak wszystko na świecie, kończy się: promienie słońca coraz bledsze, świecą coraz ukośniej chłodek przedwieczorny zaczyna przeciągać ponad wzgórzem. Powrót; a w powrocie otwiera się przed schodzącymi wspaniały widok na przepiękną panoramę Krakowa w blaskach zachodzącego słońca, pod niebem zlekka pochmurnem — morze (no, no!) dachów z wystrzelającemi ponad nie wieżycami kościołów i imponującą sylwetą Wawelu, a w dali szereg wzgórz, uwieńczonych na czele kopcem Kościuszki w purpurowo-złotej aureoli zachodu.

Kronika.

Kraków, środa 19 kwietnia.

Kalendarzyk kościelny: Tymona dyak. i Leona IX p.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 41; zachód o godz. 6 m. 37; długość dnia godzin 13 min. 56.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Pogodnie, temp. wzrasta, mierne wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Nieznajomy tancerz".

Koncert Stan. Barcewicza w sali Starego Teatru.

Otwarcie zakładu wychowawczego dla sierot fundacyi imienia Andrzeja Potockiego w Łobzowie o 9 rano.

Wystawa etnograficzna przy ul. Studenckiej l. 7 od godz. 11—1 w południe.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po poł.

Namiestnik dr Bobrzyński w Krakowie. Jak donosiliśmy, przybył wczoraj rano namiestnik dr Bobrzyński do Krakowa i zamieszkał w hotelu Saskim. Przed południem udzielał posłuchań w hotelu. Dzisiaj będzie dr Bobrzyński udzielał dalszych posłuchań o godz. 11 przed południem również w hotelu. Wieczorem daje delegat Fedorowicz obiad na cześć namiestnika.

System Exc. Głąbińskiego. — Z zadowoleniem przyjęto oświadczenie teraźniejszego ministra kolejowego, że jego staraniem będzie, żeby zarząd kolejowy kierował się zasadami systemu komercyalnego. Jakże to w praktyce wygląda? Oto mały tego przykład.

Z powodu wzmożonego ruchu świątecznego między Krakowem a Zakopanem puszczono wczoraj we wtorek, osobny pociąg z Chabówki. Dlaczego nie z Zakopanego? Powiadają dla tego, że wagony, przeznaczone na linię Zakopane—Chabówka, nie mogą być użyte na główny szlak.

Czy to system kupiecki? Nie, to nasz stary znajomy system biurokratyczny, nie zdolny przystosować się do potrzeb publiczności. Co to obchodzi pana radcę dworu, że jadący z Zakopanego — a tłumy wsiadły do wagonów 3-iej klasy, muszą w Chabówce przesiadać się, co w razie deszczu prowadzi do wyrzekania się na przyszłość wszelkich wycieczek w Tatry, bo każdy rozumie, że jeżeli ma być pociąg specyalny, to niech będzie z Zakopanego a nie z Chabówki.

Minister kolejowy mówi o systemie kupieckim, a ci, którzy wagonami na linii komenderują, trzymają się — schimla. Prośbę o udogodnienie traktują jako uroszczenie, na które nie daje się żadnej odpowiedzi.

Koncert St. Barcewicza. Program dzisiejszego koncertu najznakomitszego ze skrzypków polskich, obejmie następujące dzieła: 1) F. Ries: Suita G-dur; 2) Beethoven: Romans G-dur; Bach: Adagio i Fuga G-moll; 3) Vieuxtemps: Koncert D-moll; 4) Czajkowski: Canzonetta; Landowska: Jesień; Hubay: Zephyr; Scene de la Csarda. Akompaniuje p. Z. Dawidsonówna. Bilety sprzedawane będą tylko w kasie starego teatru.

Wielkanoc według obrządku grecko-katolickiego przypada w następną niedzielę t. j. dnia 23 kwietnia.

Egzamin na nauczycielki robót ręcznych kobiecych, rozpocznie się w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem dnia 18 maja b. r. Kandydatki, które chcą zdawać ten egzamin, mają wnieść prośbę o przypuszczenie do dyrekcyi seminaryum rządowego najdalej po dzień 10 maja b. r. Do prośby należy dołączyć: a) metrykę urodzenia, na dowód ukończonego 18 roku życia; b) świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza urzędowego; c) ostatnie świadectwo szkolne; d) świadectwo moralności, jeśli kandydatka nie uczęszcza obecnie do żadnego zakładu.

Pamiętnik i sprawozdanie Sokoła krakowskiego. Sprawozdanie wydziału za rok 1910 składa się z 2 części, z których pierwszą, administracyjną, otrzymał każdy członek Towarzystwa jak zwykle, druga natomiast poświęconą została w formie pamiętnika 25-letniej działalności Towarzystwa i będzie osobno sprzedawana w cenie 50 hal. za egzemplarz. Pierwszą część rozpoczął już kursor roznosić. Zamówienia na drugą przyjmuje tak kursor jak i kancelarya Towarzystwa. Na pamiętnik złożyły się przedewszystkiem 2 bardzo cenne artykuły: jeden poświęcony rozwojowi Towarzystwa ze stanowiska administracyjnego, drugi — pióra naczelnika Rucińskiego — całej historyi Towarzystwa od roku 1884 po rok 1910. Artykuł ten jest dokładnym obrazem czynności koło podniesienia i krzewienia ćwiczeń różnego rodzaju w naszem społeczeństwie. Będzie on też źródłem dla badaczy tego działu pracy.

Z pomiędzy ilustracyj, zdobiących pamiętnik, wymieniamy wspólną fotografię członków Tow. należących od 25 lat do niego i fotografię sali odmalowanej w roku 1910 według projektu prof. Józefa Mehoffera.

Posiedzenie Stow. „Rady opiekuńczej" w Krakowie odbędzie się w piątek 21 b. m. o godz. 5 po południu w II. sali rozpraw sądu powiatowego cywilnego przy ul. św. Jana l. 22 na I. piętrze.

Ochrona dzieci. Komisya pedagogiczna krakowskiej sekcyi krajowego komitetu dla spraw ochrony dzieci odbędzie posiedzenie w sobotę, dnia 22 kwietnia, o godz. 5 po południu, w sali Rady powiatowej przy ulicy Pijarskiej l. 1. — Na porządku dziennym są referaty dra Tomasza Janiszewskiego i dra Jana Landaua: „O najważniejszych postulatach hygieny szkolnej z uwzględnieniem szczególnych potrzeb szkół krakowskich".

Program matchów footballowych L. K. S. Wisły w Krakowie, na sezon wiosenny, przedstawia się pod każdym względem okazale. Sympatyczny ten ze wszech miar klub rozwinął w bieżącym roku ogromnie czynną działalność. Ruchliwość tę najlepiej uwidoczni przegląd terminów matchów footballowych z drużynami zagranicznemi, w rzędzie których mamy dobre drużyny angielskie (po raz pierwszy w Galicyi) i pierwszorzędne czeskie: Maj 14. Moravska Slavia (w Bernie); 20 i 21. Partick Thisth z Glasgov (Szkocya); 24 i 25. S. R. Kladno z Kladna; 27 i 28. S. R. Meteor z Pragi.

Czerwiec 4 i 5. Reprezentacyjna drużyna Czech (match zgłoszony na kongresie J. F. A. 20 marca 1911 r.); 10 i 11. Eart Soudt London Amateur League z Londynu; 14 i 15. S. R. Kolin z Kolina; 17 i 18. S. R. Slavia z Pragi.

Lipiec 1 i 2. S. K. Pardubice z Pardubic.

Ofiara wypadku kolejowego. Jak donieśliśmy przed kilku dniami, w Swoszowicach podczas przesuwania wagonów dostał się pod koła pociągu 46-letni robotnik Michał Kolanko, który doznał

złamania nogi i ręki, oraz wewnętrznych obrażeń. Kolankę przewieziono do Krakowa do szpitala św. Łazarza, gdzie zmarł onegdaj.

Tajemnicze zwłoki w Wiśle. Onegdaj znaleziono w Wiśle pod Niepołomicami zwłoki kilkunastoletniego chłopca nieznanego nazwiska. Wdrożone dochodzenia naprowadziły wedle wszelkiego prawdopodobieństwa na ślad wypadku, czy też zbrodni. Mianowicie przed 10 dniami znikł z Podgórza Józef Matusiak, syn wyrobnika i dotychczas nie dał o sobie znaku życia. W dniu krytycznym widziano go w szynku Sperlinga w Podgórzu, gdzie był przez dłuższy czas. Wówczas zwrócił uwagę obecnych fakt, że Matusiaka kilkakrotnie wywoływano z szynku, poczem wracał on znowu; pod wieczór wywołano go po raz ostatni i od tego czasu ślad wszelki po nim zaginął. Na miejsce, gdzie znaleziono zwłoki, wyjechała komisya sądowa.

Z kroniki policyjnej. Policya krakowska aresztowała wczoraj przed południem 13-letniego Stefana Kowynię i 16-letniego Henryka Seweryna, obu z Dąbia, przyłapanych na kradzieży kieszonkowej na Kazimierzu. Pierwszy z nich usiłował ukraść pewnej pani 120 K, drugi 50 K. — Osadzono ich pod telegrafem.

Wczoraj na targu na placu Goble pobił ciężko handlarz koni Jan Guzik pewnego gospodarza z Dąbia. Wybił mu dwie dziury w głowie. Pobitego zaopatrzyło pogotowie ratunkowe.

Podczas rękawki aresztowała policya podgórska kilku złodziei kieszonkowych, którzy, korzystając z natłoku, operowali po cudzych kieszeniach. Na policyi podgórskiej zgłoszono kilka kradzieży zegarków i pugilaresów, popełnionych przez nieznanych sprawców. Były też wypadki pobicia na Rękawce żołnierza 56 p. p. w czasie awantury tak pobito, że go musiano odwieźć do szpitala wojskowego.

Otwarcie stacyi. Ces. arcyks. kolei donosi: Z dniem 8 kwietnia b. r. otworzono stacyę „Babitz“ w obrębie c. k. dyrekcyi kolei północnej w Wiedniu, dla ruchu przesyłek pospiesznych.

Akta z poprzednich wyborów. „Nar. Listy“ donoszą z Wiednia: W kilka dni po rozwiązaniu Rady państwa zajechało przed gmach parlamentu 5 olbrzymich wozów meblowych, przy pomocy których wywieziono z parlamentu — akta wyborcze. Na trzech wozach wywieziono akta, odnoszące się do mandatów weryfikowanych, na dwóch zaś akta wyborów zaprotestowanych. Z 516 mandatów było zaprotestowanych 118. Akta zostaną rozdzielone według krajów i odesłane do ministerstwa spraw wewnętrznych, które znowu roześle je do poszczególnych namiestnictw. Namiestnicy roześlą je do poszczególnych starostw, stąd zaś pójdą one... na makulaturę.

Wysyłka 8000 więźniów na kolej amurską. Z Warszawy donoszą: Przy budowie kolei amurskiej postanowiono po raz pierwszy skorzystać z pracy więźniów i wysłać do tej pracy około 8000 więźniów. Przygotowania w tym kierunku zostały już rozpoczęte. Więźniowie przewożeni są etapami do Moskwy, Charkowa, Orła, Irkucka i innych większych centrów, skąd następnie koleją odesłani będą do Srietienska, a wkońcu wodą w dół Szyłki i Amuru na miejsce budowy kolei. Pierwsza partya więźniów wysłana zostanie z Charkowa w dn. 23 b. m. Cały zaś przewóz zakończony ma być w końcu lipca r. r.

Przewóz tak olbrzymich partyj więźniów, stosowany w państwie w rozmiarach takich po raz pierwszy, wymaga wzmocnionej ochrony.

Do pilnowania więźniów wyznaczono już 2000 żołnierzy, którzy obecnie koncentrowani są w tych samych punktach, co i więźniowie. Konwój ten nie będzie podlegał zmianom. Wszyscy więźniowie odbywać będą drogę bez kajdan, idzie bowiem o zachowanie ich sił. Niedawno wyjechali na Daleki Wschód urzędnicy zarządu więziennego, którzy zająć się mają przygotowaniem pomieszczeń dla więźniów, organizacyą żywności i t. p.

Więźniowie spędzić mają przy pracy koło budowy kolei całe lato. Być może jednak, iż pozostawieni zostaną następnie i na zimę.

Z nędzarza milioner. Donoszą z Rygi, że do tamtejszego konsula angielskiego zgłosił się żebrak z Warszawy, Markowski, i złożył dowody na prawa do spadku po zmarłym w Londynie krewnym swoim Markowskim, milionerze. Spadek ów wynosi około 50 milionów rubli.

LEW TOŁSTOJ.

NIESPODZIANIE.*)

Powrócił do domu około godz. 6 nad ranem i, z przyzwyczajenia, poszedł do garderoby, ale, zamiast się rozbierać, siadł, upadł raczej na fotel, opuściwszy bezwładnie ręce na kolana i siedział tak nieruchomo minut pięć albo dziesięć, może godzinę... Nie pamiętał.

— Siódemka kier. Bita!

I zobaczył straszną, niewzruszoną już nie twarz, ale mordę tamtego, przeświecającą zadowoleniem ze siebie.

— Ach, czart! — wymówił głośno.

Za drzwiami coś się poruszyło. I w czepeczku nocnym i nocnej, oszytej koronkami koszuli, w zielonych pantofelkach aksamitnych, weszła jego żona, niewysoka, pełna i pulchna, ładna blondynka, z czule-łagodnemi niebieskiemi oczyma.

— Co tobie? — spytała poprostu, ale spojrzawszy na jego twarz, krzyknęła to samo: — Co tobie? Michasiu, co tobie?

— Mnie to, żem przepadł.

— Grałeś?

— Tak.

— I co?

— Co? — powtórzył z jakąś złośliwą radością. — To, że jestem zgubiony. — I zaikał, wstrzymując łzy.

— A ile razy ja prosiłam cię, błagałam! — Żal jej go było, ale jeszcze bardziej żal siebie, i dlatego, że przyszłość niosła nędzę, i dlatego, że nie spała noc całą, męcząc się i oczekując na męża. „Już piąta godzina“ — pomyślała, spojrzawszy na zegarek, leżący na stoliku.

— Ach, ty dręczycielu! Ile?

Machnął beznadziejnie obiema rękami koło uszu.

— Wszystko! Nawet nie wszystko, więcej niż wszystko, wszystko swoje, wszystko rządowe! Bijcie mnie, róbcie ze mną, co chcecie. Jestem zgubiony! — I zakrył twarz rękoma. — Nic więcej nie wiem.

— Michasiu, Michasiu, posłuchaj. Zlituj się nade mną, przecież ja także człowiekiem jestem, nie spałam noc całą. Na ciebie czekałam, męczyłam się, i oto nagroda. Powiedz przynajmniej, ile, co. Ile? Ha, Ile?

— Tyle, że nie mogę, nie może nikt zapłacić. — Całe 16 tysięcy! Wszystko skończone. Uciec — ale jak?

Spojrzał na nią, a ona — tego się zgoła nie spodziewał — przyciągnęła go do siebie. „Jaka ona piękna!“ — pomyślał i wziął ją za rękę.

Odepchnęła go zlekka.

— Michasiu, opowiedzże dokładnie, jakeś ty to mógł zrobić?

— Miałem nadzieję odegrać się. — Wyjął papierośnicę i chciwie zaczął palić. — Tak, ma się rozumieć, jestem nędznik. Nie wart jestem ciebie. Rzuć mnie. Przebacz mi po raz ostatni i ja odejdę, zniknę. Katiu, ja nie mogłem, nie mogłem. Byłem, jak we śnie, niespodziewanie. — Skrzywił się z niesmakiem. — No, cóż robić? Wszystko jedno — zginąłem. Ale ty przebacz mi. — Znowu chciał objąć ją ramieniem, ale usunęła się gniewnie.

— Ach, ci nędzni mężczyźni! Grają bohaterów, póki wszystko idzie dobrze, a jak źle — to zaraz wpadają w rozpacz i są do niczego.

Siadła po drugiej stronie stolika toaletowego.

— Opowiedz wszystko po porządku.

I on opowiedział. Opowiedział, jak wiózł pieniądze do banku i spotkał Niekraskowa. Ten zaproponował mu, aby zajechać do niego i zagrać. I zagrali, i on przegrał wszystko i teraz postanowił skończyć wszystko; mówił, że postanowił odebrać sobie życie, ale ona widziała, że on nic nie postanowił, lecz był w rozpaczy i zdolny do wszystkiego. Wysłuchała go i, kiedy skończył, powiedziała:

— Wszystko to głupie i wstrętne. „Niespodziewanie“ przegrać pieniędzy nie można. To kretynizm.

— Wymyślaj, co chcesz tylko, rób ze mną.

— Ależ ja nie wymyślać ci, ale ratować chcę ciebie, jak ratowałam zawsze, chociażeś ty dla mnie i wstrętny i pożałowania tylko godzien.

— Bij, bij, niedługo już.

— Tak więc, słuchaj. Podług mnie... Chociaż męczyć mnie teraz to podłe... Jestem chora, niedawno brałam... i nagle ta niespodzianka... I ta bezradność... Ty mówisz: „Cóż robić?“ Zrobić bardzo prosto ot co. Natychmiast, teraz szósta godzina, jedź do Frima i opowiedz mu.

— Czyż Frim zlituje się nademną? Jemu nie można opowiadać.

— Jakiżeś ty jednak głupi. Czyż ja będę ci radzić opowiadać dyrektorowi banku, żeś powierzone sobie pieniądze przegrał w karty?.. Opowiedz mu, żeś jechał na dworzec Mikołajewski... Nie, albo zaraz jedź do policyi. Nie, nie zaraz, a o godzinie dziesiątej rano. Ty szedłeś przez wąską boczną uliczkę Nieczajewską, na ciebie napadło dwóch drabów. Jeden z brodą, drugi dzieciak nieledwie, z brauningiem, i odebrali ci pieniądze. A potem zaraz jedź do Frima i jemu — to samo.

— Tak, ale przecież... — Znowu zapalił papierosa. — Przecież oni się mogą dowiedzieć od Niekraskowa.

— Ja pójdę do Niekraskowa i powiem mu... Ja załatwię.

Michaś zaczął się uspokajać i o 8 godzinie spał już, jak zabity. O dziesiątej żona obudziła go.

* *

Działo się to wczesnym rankiem na drugiem piętrze. Na pierwszem zaś w rodzinie Ostrowskich o 6 godzinie wieczorem działy się rzeczy następujące:

Dopiero co skończono obiad. Młoda matka, księżna Ostrowska, przywołała lokaja, który obniósł już naokoło stołu leguminę, kisiel pomarańczowy i zażądawszy czystego talerzyka, zwróciła się do dzieci.

Było ich dwoje: starszy chłopiec 6-letni, Woka, i dziewczynka cztery i pół roku licząca, Tania. Oboje bardzo ładne dzieci. Woka poważny, zdrowy, tęgi, sensat nieco, chłopczyk ze ślicznym uśmiechem, w którym ukazywał rzadkie, ładne zęby, i czarnooka, prędka, energiczna Tania, szczebiotliwa, zabawna śmieszka, zawsze wesoła uprzejma.

— Dzieci, kto zaniesie niani leguminę?

— Ja — odezwał się Woka.

— Ja, ja, ja, ja, ja, — wykrzyknęła jednym tchem Tania i już zerwała się z krzesła.

— Nie, ten, kto powiedział pierwszy. Woka, bierz — powiedział ojciec, zawsze pieszczący Tanię i dlatego zawsze zadowolony z okazyi, która mu pozwalała przed sobą samym pochwalić się bezstronnością. — A ty, Taniusiu, ustąp bratu — powiedział do faworytki.

— Woce ja zawsze ustąpię. Woka, bierz. idź. Dla Woki mnie niczego nie żal.

Zwykle dzieci dziękowały za obiad. Rodzice pili kawę i oczekiwali na Wokę. Ale jakoś go długo nie było.

— Taniu, pobiegnij do waszego pokoju, dowiedz się, czemu Woka nie przychodzi.

Tania zeskoczyła z krzesła, zawadziła o łyżkę, ta spadła, Tania ją podniosła, położyła na brzeżku stołu; łyżka znowu spadła. Tania znowu ją podniosła i zanosząc się od śmiechu, stąpając drobno tłustemi nóżętami, wypadła na korytarz, a stamtąd wpadła do dziecinnego pokoju, za którym był pokój niani. Tania już była na drugim końcu dziecinnego pokoju, ale nagle usłyszała za sobą łkanie. Obejrzała się. Woka stał obok swego łóżeczka, patrząc na drewnianego konika, trzymał w ręku talerzyk i płakał rzewnemi łzami. Na talerzyku nie było nic.

— Woka, co tobie? Woka, a gdzie legumina?

— Ja-ja-ja, niespodziewanie zjadłem przez drogę. Ja nie pójdę... nigdzie nie pójdę... Ja, Taniu... ja naprawdę niespodziewanie... ja niechcący wszystko zjadłem... najpierw troszkę, a potem zjadłem wszystko.

— No, co robić?

— Ja niespodziewanie...

Tania zamyśliła się.

Woka zanosił się od płaczu. Nagle Tani rozjaśniła się twarz.

— Woka, posłuchaj. Ty nie płacz, a pójdź do niani i powiedz jej, żeś ty niespodziewanie, niechcący i poproś o przebaczenie, a jutro my jej swoją oddamy. Ona dobra.

Łkania Woki ustały; — wycierał łzy i dłońmi i odwrotną stroną swoich łapek.

— A, jakże ja powiem? — spytał drżącym głosem.

— Chodź, pójdziemy razem.

I poszli i wrócili szczęśliwi i weseli.

I szczęśliwi i weseli byli i rodzice i niania, kiedy, śmiejąc się i rozczulając, opowiadała im całą przygodę.

Koniec.

*) Nieznany, ostatni utwór literacki Tołstoja, napisany przezeń 4 lipca 1910 r. w Mieszczerskoje, gdzie był przyjechał na pewien czas w gościnę do przyjaciela, wyznawcy i sekretarza swego, znanego Czertkowa — po raz pierwszy przez tegoż Czertkowa ogłoszony drukiem w „Rjeczi“ z d. 12 b. m.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 18 kwietnia.

HOTEL BELVEDERE, ul. Basztowa, 27, w pobliżu dworca kolej. (pokoje od 2 koron. Łazienki, Restauracya i kawiarnia na miejscu): dr Leon Kobylański z żoną z Czerniowiec, dr Karol Testore z Turynu (Włochy), inż. Kazimierz Wiszniewski, Bolesław Beauvale, Otto Milch z Nowego Targu, prof. dr Jan Stern z żoną z Mysłowic, archit. Józef Serog, Adolf Trauner z żoną, Emil Stern z żoną z Wiednia, inż. Czesław Frankiewicz ze Lwowa, Adam Cieślikowski z żoną z Libiąża, Bruno Loewenfeld z Chrzanowa, Stanisław Kulesza z matką ze Skórzewa (Król. Pol.), Artur Falter ze Lwowa, Izydor Arnold, Robert Fischer z Wiednia, Karol Thien z Bielska, Józef Hoffmann z Czerniowiec, Bruno Schreiber z Chabówki, Stanisław Marczyński z żoną, Emanuel Sokal ze Lwowa, Franciszek Fuchs z Liebenau, Rolf Klein z Kościelnik, Józef Feldstein z Wiednia, Władysław Rakowski z Posiłowa (Król. Pol.), Jakób Bylica z Brzeszcza (Król. Pol.).

HOTEL KRAKOWSKI: dr Stanisław Wilczyński z Rzeszowa, Oswald Hirz z Reichenbergu, Adam Schützelo z Cieszyna, Włodzimierz Kopaczyński ze Lwowa, Szymon Wincz z Granicy, Samuel Perlberger z Klasny, Hary Haberfeld z Oświęcimia, Paweł Michejda z żoną ze Śląska, Mieczysław Marczyński z Warszawy, Zofia Koricha, Barbara Abłowa, Helena Podreczowa z Now. Brzeska (Król. Pol.), Wacław Jezierski z Warszawy, Bronisława Malarska z dziećmi z Księżnic Wielkich (Król. Pol.), Julian Kwaśniewski ze Lwowa, Józef Brzeziński z Rzeszowa, Ludwik Majdrowicz z Sosnowca, Edward Charkiewicz z Borysławia, Tomasz Mytych z Nistępic (Śląsk austr.), Józef Morawiecki z Tarnowa, Antoni Ziembiński z Krakowa, Stanisław Niwiński z Czarnego Dunajca, Władysław Marynowski ze Lwowa, Paweł Małek z żoną z Warszawy, Kazimierz Misiorowski z Piotrkowa.

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Stanisława Adamskiego, ulica Poselska, 22, (gustownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienka w miejscu. Pokoje ze światłem od 2 koron zwyż, korytarze ogrzane i stajnia): dr Robert Karkocz z Berlina, dr Władysław Wodziński z Wadowic, kom. Eugieniusz Strzyżowski z Myślenic, prof. Jan Majerek z Przemyśla, Izydor Azurla z żoną z Wiednia, Zygmunt Tuchiński z żoną z Częstochowy, Piotr Mularczyk z żoną z Kalwaryi, Wacław Zakrzewski, Łucyan Łenkowski z Warszawy, Marya i Stefan Ritzke z Grzymałowa, Wiktory Szriba z Cieszyna, Jan Serkowski z Krakowa, Stanisław Bochowicz z Oświęcimia, Feliks Gembicki z Sosnowca, Witold Zelankiewicz z Kielc, Jan Sikora z żoną, Mary Kmiecik z Wyciąż, Wiktorya Kwinta z Dziedzic, Józef Posarski z Łodzi, Mieczysław Rogoski z Poznania, Bolumnis Grego z Paryża, Stanisław Blau z Londynu, dr Józef Kuhn z Bielska, dr Wilhelm Bors z Berlina, dr Samuel Marschik, inż. Henryk Wallaud z Berna, Witold Czajkowski z żoną ze Stryszowa, Kazimierz Maksymowicz z Rzeszowa, inż. Juliusz Glotz z Bielska, Wacław Ralicz Chrościcki z żoną z Warszawy, Kazimierz Wsoł z córką z Wiślicy (Król. Pol.), Piatr Ziajka z Mętrkowa, Karol Onderek z Cieszyna, Waleryan Gajewski z Chrzanowa, Władysław Siewierawski z Bukowca, Roman Jai Michalik z Nowego Targu, Henryk Michalik ze Lwowa, Piotr Mularczyk z żoną z Sosnowca, Marya Sadowska z Złoczowa, Paweł Kott z Laura Huty (Śląsk pruski), por. Alfons Vrecowit z Tarnowa, Władysław Rygienkiewicz z Poznania, Wojciech Goreczysecki z Petersburga, Jan Żurawski z Pragi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 kwietnia. Losy: a) procent.: Austryackie zakładu kred. z obl. pro. z roku 1880 3-proc. 996·—. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-proc. 286·25. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-proc. 294·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-proc. 256·50. Pożyczka serb. prem. po 100 f. 2-proc. 135·75. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica 5 złr. 38·—. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 525·—. Clary 40 złr. m. k. 180·—. Palffy 40 złr. 258·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 75·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 57·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 69·—. Salma 40 złr. m. 259·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 251·—. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 252·—. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 522·—.

Berlin, 18 kwietnia. Austryackie banknoty 85·25. Spirytus —·—.

Paryż, 18 kwietnia. Renta 3-proc. 96·—. Mąka 34·85.

Frankfurt, 18 kwietnia. Austr. kred. 206 75. Koleje państwowe 159·75. Disconto 192·40. Laura —·—.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 18 kwietnia. Zamknięcie giełdy. (Wal. kor.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 656 75, węg. Zakł. kred 824 —, Anglobanku 337 —, Unionbanku 620 —, Länderbanku 532 50, Bankverein 546 50, Bodencredit — —, Galic. Banku hipotecznego 702 —, Kolei państwowych 756 50, kolei południowej 112 75, kolei północnej 51 80, kolei Czerniowieckiej 564 —, Alpiny 837 50, Rima Muranyi 690 75, Praskiego Tow. żelaznego 27 33, Fabryk broni 780 —, Akcye tureckie tyt. 337 —, Gal. akc. Tow. kop. n. 792 —, Obl. węg. indemnis. — —, Renta majowa 92 75, Austr. renta koron. 92 70, Węgier. renta koron 91 45, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 92 85, 4% Listy Banku hip. 93 75, 4½% Listy Banku hip. 99 35, 5% Listy Banku hip. 110 50, 4% Listy Banku kraj. 94 35, 4½% Listy Banku kraj. 99 90, 4% Gal. Obl. propin. 98 40, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 93 75, 4% Pożyczki m. Lwowa 92 75, Losy tureckie 252 50, Marki 117 31, Ruble 253 75, Rosyj. pożyczka 103 70, Akcye praskiego banku kredyt. — —, 4% pożyczka m. Krakowa 91 40, Galicyjski bank kredytowy ziemski 4½% 772 50.

Usposobienie: Skoda, alpiny po części; Staatsbahny ożywione.

Berlin, 18 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Austr. kredyty 206·50; Austr. kolej państw. 159·62; Disconto 192·62; Tow. handlowe 169·12; Warszawsko-wiedeńskie 223·25; Losy tureckie 178·50; włoskie —·—; Noty austr. 85·25; Wiedeń krótki 851·75; Noty rosyjskie 216·25; Nowy Jork 420·—; 4½ polsk. listy zastawne 94·25; Ameryk. noty 419·75; 3% pruskie konsole 84·25; Lombardy 18·50; Reichsbank 142·—; Packetfahrt 138·10; Warszawa krótkie —·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski